

Szanowni Państwo

Prawie 2 lata temu Pan dr Kuzio-Podrucki zwrócił się do mnie z prośbą, abym objął patronatem obecną wystawę tutaj w Nakle, ponieważ tym razem dotyczy ona historii mojej rodziny. Z wielką radością spełniłem to życzenie, nie wiedząc, co spotka nas wszystkich zaledwie kilka miesięcy później, w związku z Covid-19. Globalna pandemia, która doprowadziła do zastoju nie tylko Europę ale także cały świat. Wystawa, która miała się odbyć już w ubiegłym roku, została przełożona. Dopiero około marca tego roku dowiedziałem się, że wystawa odbędzie się w tym roku od czerwca do września i zapytano mnie czy nadal podtrzymuję swoją deklarację kontynuowania patronatu. Zgodziłem się oczywiście, ale zastrzegłem sobie prawo do osobistej obecności dopiero po zakończeniu szczepienia. Dlatego nie mogłem być obecny na otwarciu, czego bardzo żałuję ale uzgodniliśmy, że będę tu dzisiaj, na ceremonii zamknięcia, aby skierować do Państwa kilka słów.

Przede wszystkim szczególne podziękowania kieruję do wszystkich, którzy przyczynili się do udanej realizacji tej wystawy. Dziękuję za Państwa wysiłki, aby nawet w tak trudnych warunkach, zebrać cały materiał dając zwiedzającym solidne wyobrażenie o historii rodu Schaffgotsch.

Serdecznie gratuluję prezentacji, która została przygotowana z wielkim zrozumieniem i dbałością o szczegóły.

A teraz chciałbym podzielić się z Państwem pewnymi przemyśleniami, które przeszły mi do głowy kiedy przygotowywałem się do przemówienia na ceremonię otwarcia. Niestety, jak już wcześniej wspominałem ze względu na koronę, nie było możliwości przemawiania do Państwa podczas uroczystego otwarcia, ale myślę, że moje przemyślenia jako osoby z wewnątrz są nadal aktualne także dziś na zakończenie wystawy,

Kilka uwag na temat historii Schaffgotschów Początki rodziny Schaffgotsch giną w historycznie oszczędnych czasach średniowiecza. Można jedynie przypuszczać, że w pewnym momencie rodzina zajmowała się hodowlą i/lub handlem owcami (Schafen), co w średniowieczu, ze względu na pozyskiwanie mięsa, a zwłaszcza wełny, mogło być całkiem intratnym zajęciem. Można to wywnioskować z pierwotnych nazw Scaf, Scof lub Scoff, Schaff, Schoff i innych form, z których wszystkie są staroniemieckimi nazwami owiec (Schaf) lub pasterzy (Schäfer).

Przemawiałby za tym również fakt, że w oryginalnym herbie widnieje właśnie owca na czerwonym tle.

Po raz pierwszy w dokumentach pojawia się Hugo dictus Scof jako kanonik w Würzburgu w 1174 r. w Frankonii. Pod koniec XII wieku przedstawiciele rodu prawdopodobnie w otoczeniu św. Jadwigi, córki Bertholda z Andechs Meranien, hrabiego Tyrolu, Karyntii i Istrii przybyli na Śląsk, kiedy ta wychodziła za mąż za księcia piastowskiego Henryka I Brodatego Istnieją pewne dowody na to, że Schaffgotschowie byli na Śląsku mniej więcej od 1220r.

Byli oni obdarowywani majątkami i pełnili ważne funkcje w administracji śląskich księstw piastowskich. Przez prawie dwa stulecia piastowali urząd dziedzicznego sędziego Księstwa w Świdnicy (Schweidnitz) i Jaworze (Jauer). Jeden z przedstawicieli był starostą świdnicko-jaworskim a inny kanclerzem tych samych księstw.

To właśnie w tym okresie przyjęto ostatecznie nazwę Schaffgotsch, gdyż wielu członków rodu nosiło imię Gotthard, które w gwarze śląskiej wymawia się również jako Gotsche a następnie przez połączenie z Schaf lub Schaff powstaje Schaffgotsch.

Rodzina rozwijała się i prosperowała na Śląsku, powiększając swój majątek i wpływy polityczne i rozrastała się w różne gałęzie rodu również na Dolnym Śląsku i na Łużycach. Działali oni w piastowskich księstwach: świdnickim, jaworskim, brzeskim i wołowskim a także zdobyli wpływy we Wrocławiu. Był to również czas, kiedy śląskie stany znacznie zbliżyły się do do korony czeskiej. Zaczęło się to około 1335 roku i doprowadziło w końcu do tego, że w 1526 r. Śląsk ostatecznie przypadł Habsburgom.

Przyjrzyjmy się teraz trzem bardzo ważnym przedstawicielom tego rodu, którzy w decydujący sposób przyczynili się zarówno do wielkości, jak i do tragedii Schaffgotschów, ale także do ich odrodzenia.

Pierwszym, o którym należy wspomnieć jest Hans Ulrich (1595 - 1635). Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności stał się spadkobiercą kilku wujów i innych krewnych, tak iż był w stanie zjednoczyć w swoim ręku dużą część mocno podzielonego w międzyczasie majątku rodziny i tym samym stał się jednym z największych posiadaczy ziemskich na Śląsku. Jego pozycja stała się tak znacząca, że książęta piastowscy z Legnicy i Brzegu oddali mu rękę swojej siostry Barbary Agnieszki, co oczywiście należało odbierać jako wielki zaszczyt.

Oznaczało to, że rodzina poprzez małżeństwo mogła czuć się związana z ekskluzywnym kręgiem rodów panujących.

Hans Ulrich rozpoczął karierę wojskową i w czasie wojny trzydziestoletniej na własny koszt wyposażył regiment kawalerii. Odniósł wiele sukcesów w kilku bitwach pod dowództwem Wallensteina i wreszcie jako dowódca wojsk śląskich osiągnął stopień generała. Niestety, w zamieszaniu związanym ze zdradą Wallensteina, padł on ofiarą intryg, bo był wyznania protestanckiego, choć wiernie walczył po stronie cesarskiej. Został uwięziony, cały jego majątek skonfiskowano, a on sam został zabrany do Regensburga, gdzie został oskarżony o zdradę stanu. Chociaż mimo tortur ciągle potwierdzał swoją niewinność, został jednak skazany na śmierć i stracony przez ścięcie w Regensburgu w 1635 roku.

Teraz dochodzimy do Krzysztofa Leopolda (1623 - 1703). Był on synem Hansa Ulricha i jego postawa wpłynęła na to, że dwór wiedeński szybko przekonał się, że Hans Ulrich został niesłusznie skazany. Kilka lat później jego syn Krzysztof Leopold odzyskał kolejno prawie cały swój majątek i rozpoczął bezprecedensową karierę męża stanu w administracji i dyplomacji. Jego wpływy na dworze wiedeńskim ciągle rosły. Już w wieku 26 lat został mianowany wyższym radcą rządowym w Księstwie Śląskim. W 1661 roku został mianowany do tajnej rady, a w 1665 r. został prezydentem Śląskiej Kamery. W 1672 roku został faktycznie starostą generalnego Śląska, co oznaczało że w praktyce był przedstawicielem samego cesarza.

Ze względu na to, że jego matka była piastowską księżniczką, miał powiązania z polskim dworem w pierwszej linii, co doprowadziło do tego, że kilkakrotnie był wysyłany do Polski jako ambasador cesarza. Jego najważniejszą misją było przekonanie polskiego króla, Jana III Sobieskiego, do ruszenia ze swoimi wojskami na Wiedeń, jako decydujące wzmocnienie, które zakończyło tureckie oblężenie w 1683 roku. Za te wszystkie zasługi w 1674 r. został wyniesiony do dziedzicznej

godności hrabiego, a w 1694 r. został osobiście odznaczony przez cesarza Orderem Złotego Runa.

Wreszcie dochodzimy do jego syna, Jana Antoniego (1675 - 1742) i jednocześnie wnuka Hansa Ulricha. Jemu też powierzono wiele urzędów i zaszczytów. On także został dyrektorem Urzędu Zwierzchniego Śląska, a następnie przewodniczącym Sejmiku Książąt Śląskich. Na początku wydaje się to paradoksalne ale można to tłumaczyć faktem, że w 1708 r. wymarł ród Piastów a Jan Antoni jako najbliższy krewny cesarza otrzymał pozwolenie na unifikację herbu z herbem piastowskim a co za tym idzie, rodzinie przyznano wszystkie prawa książąt śląskich.

Jan Antoni był również wielkim mecenasem sztuki, kultury i edukacji, zarówno na zlecenie cesarza, jak i z własnej inicjatywy. W ten sposób na przykład, w czasie jego urzędu pod dyspozycje cesarza założono uniwersytet we Wrocławiu, którego budowę i wyposażenie osobiście nadzorował Jan Antoni. Upamiętniono go za to popiersiem w Auli Leopoldina. Prywatnie zbierał też pamiątki muzealne i książki. W ten sposób stworzył w Warmbrunn m.in. jedno z pierwszych muzeów w Rzeszy Niemieckiej, a także największą prywatną bibliotekę i archiwum na Śląsku, liczącą około 80 000 woluminów zebranych osobiście przez niego.

W 1731 r. za swoje zasługi został odznaczony Złotym Runem. Największą goryczą jaką musiał przełknąć był najazd Prus na Śląsk przez Fryderyka II w 1740 roku. Musiał wtedy uciekać do swoich czeskich posiadłości i zmarł kilka miesięcy później. W ten sposób Śląsk stawał się pruski; ostatecznie od 1763 r. po 3 krwawych wojnach.

Po epoce napoleońskiej rozpoczął się w Prusach okres silnego uprzemysłowienia. Według Heraklita: "Wojna jest matką wszystkich rzeczy". Przez szczęśliwy zbieg okoliczności okazało się, że Śląsk, a w szczególności Górny Śląsk, jest bogaty w surowce mineralne. Górny Śląsk, który podobnie jak reszta Śląska był terenem czysto rolniczym przekształcił się w ciągu kilku dziesięcioleci począwszy od roku 1820 w ważny obszar przemysłowy, porównywalny jedynie z Zagłębiem Ruhry. Jednym z wielkich pionierów przemysłu w tym czasie był Karol Godulla (1781 - 1848), który najpierw dzięki pozyskiwaniu cynku nową metodą a następnie dzięki węglowi, stworzył jedną z największych niemieckich fortun przemysłowych XIX wieku.

Jego adoptowana córka i uniwersalna dziedziczka Joanna Gryczik, znana później po nadaniu szlachectwa jako Joanna Gryzik von Schomberg Godulla w 1858 r. wyszła za mąż za hrabiego Hansa Ulryka Schaffgotscha (1831-1915), potomka z Warmbrunn. Para ta poprzez nabycie zamku w Kopicach w 1859 roku, dała początek kopickiej linii naszej rodziny. Joanna i Hans Ulryk mieli trzy córki i jednego syna, a następnie szacuje się, że 1500 żyjących obecnie potomków z tego związku. Odziedziczony majątek Karola Godulli był zarządzany i powiększany w znacznym stopniu przez Joannę i Hansa Ulryka. Szacuje się, że na przełomie wieków 1899/1900 zwiększyli oni co najmniej czterokrotnie odziedziczony majątek. Jednocześnie nie tracili z oczu swoich pracowników i stworzyli pionierską i bezprecedensową, jak na tamte czasy, infrastrukturę społeczno-gospodarczą. Budowali ośrodki społeczne i szpitale, liczne osiedla robotnicze, szkoły i miejsca spotkań.

Nie zapomniano również o duchowym dobrobycie pracowników, ofiarowując im kilka kościołów. Ponadto jako jedni z pierwszych zapewnili swoim pracownikom emeryturę na starość, co w tamtych czasach było ewenementem.

Aby sprostać wymogom nowoczesnej administracji, a także w celu uporządkowania w rozsądny sposób spraw związanych z dziedziczeniem dla dzieci, powstały hrabiowskie zakłady Schaffgotschów Sp. z o.o. Majątek przemysłowy Joanny i Hansa Ulryka w wysokości 50.000.000 marek został wniesiony do spółki jako jej kapitał. Znaczący majątek prywatny, na który składały się posiadłości ziemskie, takie jak Kopice i inne majątki, a także depozyty bankowe, inne udziały i papiery wartościowe pozostały nietknięte. W 1908 roku Joanna i Hans Ulryk obchodzili jeszcze złotą rocznicę ślubu ale Joanna zmarła niedługo po tym wydarzeniu w czerwcu 1910 r. Hans Ulryk doczekał początku I wojny światowej i zmarł w 1915 roku.

Spółka stosunkowo dobrze przetrwała zawirowania I wojny światowej, gdyż Śląsk nie był regionem frontowym. Sytuacja zmieniła się jednak wraz z podziałem Górnego Śląska, ponieważ około 40 % zakładów Schaffgotschów znalazło się pod jurysdykcją nowo powstałego państwa polskiego. Mimo, że polska administracja pozostawiła własność w niezmienionej formie, zażądała, aby część spółek, które znalazły się w Polsce, zostały wniesione do spółki polskiego prawa i żeby zyski z tego tytułu pozostały w Polsce. Ta sytuacja prawna doprowadziła do założenia Godulla Spółka Akcyjna z siedzibą w Chebziu lub inaczej Morgenroth. Nie jest tajemnicą, że ta sytuacja faktycznie doprowadziła do osłabienia pozycji obu spółek zależnych.

Chociaż sytuacja ta prowadziła również do ograniczeń dla członków rodziny jako właścicieli,

to dyrekcja jak i główni właściciele pozostali wierni temu, że spółka powinna nadal być pionierem w dziedzinie badań i technologii. Opracowano nowe techniki wydobywania węgla i zdywersyfikowano je na pokrewne gałęzie przemysłu. Jednym z przykładów była budowa największej elektrowni węglowej w Niemczech, koksowni, w której z węgla oprócz koksu produkowano również pierwszą benzynę, materiały wybuchowe do zastosowań cywilnych oraz, jako drugi duży obszar sukcesywnie inwestowano w produkcję cementu, co doprowadziło do tego, że Schaffgotschowie dzięki swoim udziałom, stali się największym producentem cementu portlandzkiego we Wschodnich Niemczech.

Od 1935 r., po podziale Górnego Śląska, okresie inflacji i światowego kryzysu gospodarczego sytuacja Schaffgotsch Bergwerksgesellschaft, jak ją wówczas nazywano, tak powoli się stabilizowała, gdy kilka lat później została pogrążona, podobnie jak całe Niemcy i Europa, w katastrofie II wojny światowej. Problemy były oczywiście ogromne z zarządzaniem w czasie wojny, brak wykwalifikowanego personelu, który wcześniej czy później trafił na front, ceny dyktowane przez nazistowską administrację, brak pieniędzy i zagranicznych surowców. Koniec jest dobrze znany: Ucieczka, wypędzenie, wywłaszczenie bez odszkodowania i pozbawienie wielu ludzi swoich korzeni. Członkowie rodziny, przyjaciele i sąsiedzi dosłownie "przeminęli z wiatrem".

Po wojnie próbowano jeszcze raz posklejać nieliczne resztki spółek, które znajdowały się na Zachodzie w jedno przedsiębiorstwo, co na początku odniosło nawet względny sukces. Problem polegał jednak na tym, że odbywało się to głównie przy wsparciu kredytów, czyli kapitału obcego. Kiedy po kryzysie naftowym w 1973 r. stopy procentowe dla kredytów nieproporcjonalnie wzrosły, spółka Schaffgotsch Bergwerksgesellschaft GmbH nie była już w stanie obsługiwać swoich kredytów i niestety stała się niewypłacalna.

Na koniec chciałabym zgłosić jeszcze dwie uwagi, które są dla mnie bardzo ważne:

Po pierwsze to, że znalazłem moją kochaną żonę, która mieszka w Tyrolu i Friuli. I w ten sposób od jakiegoś czasu, przez większą część roku, przebywam w tych regionach północnych Włoch. Więc dla mnie osobiście w pewnym sensie, zatacza się w ten sposób koło historii, ponieważ wraz ze św. Jadwigą Andechs Merania, córką hrabiego Tyrolu, Karyntii i Istrii, która ponadto jest przodkiem wszystkich żyjących obecnie członków rodziny Schaffgotschowie przybyli na Śląsk a dzisiaj ja znów znajduję się w tym miejscu. Można by powiedzieć, że los zaprowadził mnie z powrotem do domu moich przodków.

Po drugie, w ciągu ostatnich kilku lat wielokrotnie bywałem na Śląsku i stwierdzam, że zawsze spotykałem się z bardzo ciepłym przyjęciem i że nazwisko "Schaffgotsch" nadal cieszy się bardzo dobrą sławą, nawet wśród tej części polskiej ludności, która nie jest pochodzenia śląskiego, lecz po II wojnie światowej została przymusowo przesiedlona na Śląsk z terenów wschodniej Polski. Jest to dla mnie dlatego tak ważne, ponieważ na Śląsku nie ma już Schaffgotschów a mimo to, dobrze wspomina się moich przodków za ich wcześniejszą działalność.

I za to chciałbym wszystkim Państwu w duchu europejskiego porozumienia i wspólnoty narodów z głębi serca bardzo podziękować.

Hans Ulrich hrabia Schaffgotsch 18 września 2021 r.